

Sygn. akt: II AKa 41/22

WYROK

W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Dnia 27 kwietnia 2022 r.

Sąd Apelacyjny w Katowicach w II Wydziale Karnym w składzie:

Przewodniczący	SSA Aleksander Sikora
Sędziowie	SSA Iwona Hyla SSO del. Adam Synakiewicz (spr.)
Protokolant	Mateusz Dejas

przy udziale Prokuratora Prokuratury Rejonowej w Częstochowie Marka Szlichty

po rozpoznaniu w dniu 27 kwietnia 2022 r. sprawy

A. M. (1), córki L. i K., urodzonej (...) w B. oskarżonej o czyn z art.148§1 k.k.

na skutek apelacji obrońcy, pełnomocnika oskarżycieli posiłkowych i prokuratora

od wyroku Sądu Okręgowego w Częstochowie

z dnia 3 listopada 2021 roku, sygn. akt II K 121/20

I. zmienia zaskarżony wyrok w punkcie 1 w ten sposób, że przyjmuje, iż oskarżona A. M. (1) działała z zamiarem bezpośrednim pozbawienia życia swojego męża P. M., a nadto, iż zachowanie to stanowiło zbrodnię zabójstwa z art. 148 § 1 k.k. i za to z mocy tego przepisu wymierza oskarżonej karę 12 (dwunastu) lat pozbawienia wolności, na poczet której na mocy art. 63 § 1 k.k. zalicza oskarżonej okres rzeczywistego pozbawienia wolności w sprawie od dnia 19 stycznia 2020 roku godz. 1:10 do dnia 27 kwietnia 2022 roku, uchylając tym samym rozstrzygnięcie zawarte w punkcie 3 wyroku;

II. w pozostałym zakresie zaskarżony wyrok utrzymuje w mocy;

III. zasądza od oskarżonej A. M. (1) na rzecz oskarżycieli posiłkowych M. M. (1), M. M. (2) i A. M. (2), kwoty po 1200 (tysiąc dwieście) złotych tytułem zwrotu wydatków poniesionych w związku z udziałem w sprawie pełnomocnika w postępowaniu odwoławczym;

IV. zwalnia oskarżoną A. M. (1) od ponoszenia kosztów sądowych postępowania odwoławczego, obciążając nimi Skarb Państwa.

SSA Iwona Hyla SSA Aleksander Sikora SSO del. Adam Synakiewicz

Sygn. akt II AKa 41/22

UZASADNIENIE

Na wstępie Sąd Apelacyjny wskazuje, iż w sprawie oskarżonej A. M. (1) nie jest możliwym sporządzenie uzasadnienia na formularzu, o którym mowa w art. 99a k.p.k. Potrzeba logicznego, klarownego i kompleksowego przedstawienia argumentów skutkujących zmianą zaskarżonego wyroku, przy uwzględnieniu konieczności jednoczesnego odniesienia się do trzech środków zaskarżenia wymaga, by rozważania Sądu odwoławczego podążały własną drogą, a nie szlakiem wytyczonym przez postulat związłego przedstawiania swego stanowiska w ustalonych tabelach. W ramach obowiązku wynikającego z treści art. 457 § 3 k.p.k. w związku z art. 433 § 1 i 2 k.p.k., w tym konieczności zachowania pełnej gwarancji stron do rzetelnego procesu odwoławczego, a więc rzetelnego i konkretnego a przede wszystkim maksymalnie przejrzystego przytoczenia powodów przyjęcia takiego a nie innego stanowiska procesowego przez Sąd Apelacyjny, przedstawienie własnej oceny instancji odwoławczej w uzasadnieniu byłoby bardzo utrudnione przy wykorzystaniu w tym celu formularza. Dlatego też – w pełni solidaryzując się z poglądem prawnym wyrażonym przez Sąd Najwyższy w wyroku z dnia 11 sierpnia 2020 r. (I KA 1/20), wedle którego jeśli sąd odwoławczy uzna, że nie może sporządzić uzasadnienia swojego wyroku na formularzu w sposób, który zagwarantuje stronie prawo do rzetelnego procesu odwoławczego, ma obowiązek zastosowania art. 91 ust. 2 Konstytucji RP i odmowy sporządzenia uzasadnienia na formularzu, którego wymóg wynika z zapisu ustawy procesowej (OSNKW 2020/9-10/41, Legalis) – Sąd Apelacyjny w Katowicach sporządził przedmiotowe uzasadnienie w odpowiedniej dla charakteru analizowanej sprawy formie.

Przypomnieć na wstępie należy, iż po rozpoznaniu sprawy A. M. (1), oskarżonej o czyn z art. 148 § 1 k.k., Sąd Okręgowy w Częstochowie wyrokiem z dnia 3 listopada 2021 roku, wydanym w sprawie II K 121/20, uznał A. M. (1) za winną tego, że w dniu 19 stycznia 2020 roku w Z., działając z zamiarem bezpośrednim spowodowania ciężkiego uszczerbku na zdrowiu swojego męża P. M., zadała mu dwa ciosy posługując się kuchennym nożem, powodując obrażenia jego ciała skutkujące masywnym krwotokiem zewnętrznym i zatorem powietrznym serca, w wyniku czego P. M. poniósł śmierć na miejscu, to jest za winną popełnienia czynu wyczerpującego znamiona przestępstwa z art. 156 § 3 k.k. i za to na podstawie art. 156 § 3 k.k. wymierzył oskarżonej karę 8 lat pozbawienia wolności.

Apelacje od wyroku wywiedli oskarżyciel publiczny, pełnomocnik oskarżycieli posiłkowych oraz obrońca.

Oskarżyciel publiczny zarzucił wyrokowi: a) błąd w ustaleniach faktycznych przyjętych za podstawę orzeczenia, który miał wpływ na treść i podstawę orzeczenia, polegający na niesłusznym uznaniu przez Sąd I instancji, że oskarżona A. M. (1), działając w zamiarze bezpośrednim spowodowania ciężkiego uszczerbku na zdrowiu swojego męża P. M., zadała mu dwa ciosy posługując się nożem kuchennym w sytuacji, gdy ze zgromadzonego materiału dowodowego wynika, że oskarżona już od początku zaistniałego zdarzenia, tj. od momentu wtargnięcia P. M. na teren posesji w Z. nr (...) i awanturowania się pokrzywdzonego dążyła do bezpośredniej z nim konfrontacji i nosiła się z zamiarem pozbawienia go życia co wynika z zeznań świadka M. B. i wysłanej do niej wiadomości tekstowej sms treści „nożem go zjebie” a także z faktu, że gdy ten wtargnął do domu by położyć się spać w pustym pokoju na pięttrze i po wzajemnym przepychaniu się i szarpaniu podjęła nieudaną próbę zatrzymania go, po czym niezwłocznie się udała się za mężem z dużym nożem kuchennym i z tego to oczywiście błędnego powodu zadała mu dwa ciosy, z których jeden okazał się śmiertelny, a zatem winna być uznana popełnienia zbrodni zabójstwa z art. 148 § 1 k.k.; b) rażąco niewspółmierność kary orzeczonej w stosunku do A. M. (1) tj. wymierzonej kary 8 lat pozbawienia wolności, która to kara w świetle ujawnionych w niniejszej sprawie okoliczności nie odzwierciedla w sposób dostateczny stopnia społecznej szkodliwości zarzucanego oskarżonej czynu, wyrażającym się w sposobie działania oskarżonej, która dopuściła się zbrodni na swoim mężu, poprzedzając ten czyn dużą agresją i negatywnym nastawieniem do P. M., działając pod znacznym wpływem alkoholu (1,29 i 1,31 mg/l alkoholu w wydychanym powietrzu) i spowodowała u pokrzywdzonego obrażenia ciała skutkujące jego śmierć, pozbawiając tym samym małoletnie dzieci ojca i rodziców syna a także zachowania oskarżonej przed i po popełnieniu przestępstwa, co sprawia, iż orzeczona kara jest zbyt łagodna, nie spełnia swoich celów wychowawczych, ani zapobiegawczych względem oskarżonej, a także nie spełnia wymogów w zakresie społecznego jej oddziaływania

W konkluzji skarżący wniósł o zmianę wyroku Sądu Okręgowego w Częstochowie poprzez przyjęcie w opisie przypisanego oskarżonej czynu, że działała w zamiarze bezpośrednim pozbawienia życia a zatem winnej popełnienia zbrodni z art. 148 § 1 k.k. i wymierzenie jej za ten czyn kary 15 lat pozbawienia wolności i w pozostałej części utrzymanie

zaskarżonego wyroku w mocy, a w przypadku nieuwzględnienia przez Sąd Apelacyjny zarzutu „a” apelacji, o zmianę wyroku Sądu Okręgowego w Częstochowie i wymierzenie oskarżonej kary 15 lat pozbawienia wolności

Pełnomocnik oskarżycieli posiłkowych A. M. (2), M. M. (1) oraz M. M. (2) zarzucił wyrokowi: a) obrazę przepisów postępowania karnego, mającą istotny wpływ na treść wydanego orzeczenia, tj. art. 7 k.p.k. w zw. z art. 410 k.p.k. poprzez naruszenie zasady swobodnej oceny dowodów, wyrażającej się dowolnej, dokonanej wbrew zasadom prawidłowego rozumowania i nie obejmującej całokształtu okoliczności w sprawie oraz jednostronnie ukierunkowanej na nie poniesienie odpowiedzialności karnej przez oskarżoną za przestępstwo z art. 148 § 1 kk, ocenie materiału dowodowego, polegającej na: - bezzasadnym uznaniu, iż oskarżona w dniu 19 stycznia 2020 roku w Z., nie działała w zamiarze bezpośrednim pozbawienia życia swojego męża P. M.; - bezzasadnym ustaleniu przez Sąd na podstawie zgromadzonego materiału dowodowego, iż oskarżona nie miała odpowiedniej wiedzy medycznej aby trafnie ocenić czy urazy jakie zadała pokrzywdzonemu mogą doprowadzić do jego zgonu, choć oskarżona doskonale radziła sobie w innych sferach życia w których również nie miała wiedzy fachowej; - bezzasadnym uznaniu przez Sąd, iż oskarżona była bezsilna wobec nadużywania alkoholu przez swojego męża – pokrzywdzonego P. M.; - bezzasadnym uznaniu przez Sąd, iż fakt powiadomienia pogotowia przez oskarżoną wskazuje na to, że A. M. (1) nie miała zamiaru zabójstwa swojego męża; - bezzasadnym przyjęciu przez Sąd za udowodnione, iż pokrzywdzony wchodził do domu poprzez okno piwniczne gdy był pijany; - nie nadaniu przez Sąd odpowiedniego znaczenia okolicznościom mającym wpływ na wymiar kary, w zakresie sposobu życia oskarżonej przed popełnieniem przestępstwa okoliczności, że oskarżona nadużywała alkoholu, wielokrotnie zdradzała męża, kilkakrotnie w toku małżeństwa opuszczała męża oddalając się z innymi mężczyznami do hoteli, na jedną z takich eskapad zabierając kilkuletnie dziecko – co było przyczyną frustracji i nadużywania alkoholu przez pokrzywdzonego, który wcześniej problemów z alkoholem nie miał; - bezzasadnym uznaniu przez Sąd, iż skoro w przeszłości oskarżona dawała szansę małżeństwu poprzez cofanie pozwów rozwodowych, czy okłamywanie dzielnicowej, że mąż z nią nie mieszka i chciała pokrzywdzonego „zmotywować do poprawy”, to determinuje fakt, że nie chciała „pozbyć się męża”, co prowadziło do błędnego przekonania co do zamiaru oskarżonej w dniu zdarzenia; b) błąd w ustaleniach faktycznych przyjętych za podstawę rozstrzygnięcia, mający istotny wpływ na treść orzeczenia, a polegający na bezzasadnym ustaleniu przez Sąd: że pokrzywdzony w dniu swojej śmierci wchodził do domu przez okno piwniczne; że oskarżona A. M. (1) kierowała ciosy nożem w okolice uda, choć na podstawie jedynie tego, że P. M. został ugodzony w udo nie sposób wnioskować, że tam kierowała swój cios oskarżona; że oskarżona była „wręcz wzorową matką”, co nie znajduje oparcia w materiale dowodowym, co w konsekwencji doprowadziło do błędnego uznania tego faktu za okoliczność łagodzącą; że pokrzywdzony przez cały czas trwania małżeństwa nadużywał alkoholu, choć przeczą temu zeznania rodziny oskarżonej, które sąd uznał za wiarygodne, np. świadka J. S.; że oskarżona ma na utrzymaniu dwoje dzieci, nie ma możliwości zarobkowych a co z tym związane nie ma możliwości poniesienia kosztów sądowych bez uszczerbku dla koniecznego utrzymania jej i jej rodziny; c) z daleko posuniętej ostrożności procesowej zarzucam rażąco łagodność orzeczonej kary pozbawienia wolności wyrażającą się o wymierzeniu oskarżonej kary pozbawienia wolności w wymiarze 8 lat.

W konkluzji pełnomocnik wniosła o zmianę zaskarżonego wyroku poprzez zmianę opisu i kwalifikacji prawnej czynu poprzez przyjęcie, że w zakresie przypisanego oskarżonej czynu oskarżona działała w zamiarze bezpośrednim pozbawienia życia P. M. i uznanie oskarżonej za winną popełnienia zbrodni z art. 148 § 1 k.k. i wymierzenie jej za ten czyn kary 15 lat pozbawienia wolności, nadto o obciążenie oskarżonej kosztami sądowymi za postępowanie w Sądzie I instancji, a w pozostałej części utrzymanie zaskarżonego wyroku w mocy.

Obrońca oskarżonej zarzucił wyrokowi: 1) obrazę przepisów art. 5 k.p.k., art. 7 k.p.k. i art. 410 k.p.k., poprzez niewłaściwą ocenę dowodu z wyjaśnień oskarżonej A. M. (1) i uzupełniającej opinii biegłych C. C. i M. C.; nienależyte uwzględnienie okoliczności związanych ze stosunkiem oskarżonej do pokrzywdzonego, motywów leżących u podłoża zachowania oskarżonej, działania oskarżonej pod wpływem silnego wzburzenia, mechanizmu zadanych ciosów oraz uświadamianych przez oskarżoną skutków swojego zachowania; rozstrzygnięcie nie dających się usunąć wątpliwości co do przebiegu ostatniego etapu zdarzenia, w którym oskarżona uderzyła pokrzywdzonego nożem w okolice uda prawego na niekorzyść oskarżonej, co doprowadziło do dokonania przez sąd błędnych ustaleń faktycznych przez przyjęcie, że oskarżona A. M. (1) działała w zamiarze bezpośrednim spowodowania u pokrzywdzonego ciężkiego

uszczerbku na zdrowiu oraz błędnych ustaleń faktycznych przez przyjęcie, że oskarżona mogła przewidzieć, że jej zachowanie polegające na uderzeniu pokrzywdzonego nożem w okolice uda prawego może powodować skutek w postaci jego śmierci; 2) błąd w ustaleniach faktycznych przez przyjęcie, że pokrzywdzony nie dokonał bezprawnego zamachu na dobro prawne oskarżonej w postaci naruszenia miru domowego oraz stworzenia zagrożenia dla jej życia lub zdrowia, uprawniające A. M. (1) do podjęcia obrony koniecznej; 3) rażącą niewspółmierność wymierzonej kary ośmiu lat pozbawienia wolności, wynikającą z dokonania błędnych ustaleń, wpływających na wymiar kary; uwzględnienie okoliczności, które nie mogły mieć wpływu na jej wymiar oraz nadanie nienależytej wagi okolicznościom łagodzącym.

W konkluzji obrońca wniósł o zmianę wyroku poprzez uniewinnienie oskarżonej od zarzucanego jej czynu, ewentualnie o zmianę wyroku poprzez wyeliminowanie zwrotu, że oskarżona działała z zamiarem bezpośrednim spowodowania ciężkiego uszczerbku na zdrowiu swojego męża P. M. i przyjęcie, że działała nieumyślnie oraz zakwalifikowanie jej czynu z art. 156 § 2 k.k. i wymierzenie oskarżonej kary pozbawienia wolności w niższym wymiarze, zbliżonym do dolnej granicy ustawowego zagrożenia czynu, który zostanie ostatecznie przypisany oskarżonej.

Sąd Apelacyjny zważył, co następuje.

Apelacje oskarżyciela publicznego i pełnomocnika oskarżycieli posiłkowych zasługiwały na uwzględnienie, czego nie sposób powiedzieć o apelacji obrońcy, a to z uwagi na jej biegunową sprzeczność z podzielonymi przez Sąd odwoławczy środkami zaskarżenia.

Rację przyznać należy oskarżycielom zarzucającym, że choć Sąd Okręgowy formalnie oparł swe orzeczenie na wszystkich przeprowadzonych na rozprawie dowodach, to czyniąc ustalenia faktyczne stanowiące podstawę wydania wyroku naruszył dyspozycję art. 7 k.p.k. Pomimo bowiem tego, iż Sąd dysponował istotnym materiałem dowodowym, który uznał za w pełni wiarygodny, niestety pominął milczeniem jego niezwykle ważną, z punktu widzenia chronologii zdarzeń (rzutującą z kolei na możliwość odtworzenia znamienia strony podmiotowej zachowania A. M. (1)) część, a tym samym postąpił wbrew postanowieniom wskazanego przepisu. Mowa tu o dowodach pozwalających na ustalenie czasu powrotu P. M. do domu, w którym zamieszkiwał wraz z A. M. (1), oraz tego co i wedle jakiej chronologii wydarzyło się w nim do chwili, gdy A. M. (1) po raz pierwszy połączyła się z operatorem WCPR, wzywając na miejsce zdarzenia pogotowie ratunkowe oraz policję.

Gdy idzie o ową chronologię należy przypomnieć, iż Sąd Okręgowy podkreślił jedynie, że Ł. S. (brat oskarżonej) opuścił dom, w którym przebywał wraz z bratem A. S. (w tym momencie śpiącym, w związku z nadużyciem alkoholu, w swoim pokoju na parterze budynku) i siostrą A. M. (1), około godziny 19. W tym momencie P. M. niewątpliwie w domu nie było. Następnie, gdy mowa o chronologii zdarzeń, Sąd wskazał, że A. M. (1) zadzwoniła po pomoc o godzinie 00:18 i dostrzegł, że w tym czasie – czyli pomiędzy 19 a 00:18 – A. M. (1) przez 33 minuty smsowała z koleżanką M. B..

W ocenie Sądu Apelacyjnego Sąd Okręgowy nie pochylił się w sposób wystarczająco wnikliwy nad przywołanymi w ostatnim zdaniu dowodami, czyli nad ujawnionymi w postępowaniu wiadomościami tekstowymi, przesłanymi przez A. M. (1) do M. B., zarówno w aspekcie ich treści (skupiając się niestety tylko na jednej – „nożem go zajebię”), jak i czasu wysyłania owych wiadomości. Co prawda Sąd pierwszej instancji wskazał, odnosząc się do zagadnienia czasu wysyłania wiadomości, że nie mógł w pełni wykorzystać informacji wynikających z smsów przesyłanych przez oskarżoną do koleżanki, ponieważ „zegar w jej (oskarżonej) telefonie nie był ustawiony w czasie rzeczywistym”, jednak to stwierdzenie jest częściowo błędne i skutkiem jego stało się pominięcie, jak już wskazano, niezwykle istotnego materiału dowodowego, stanowiącego źródło czynienia ustaleń dla oskarżonej niekorzystnych.

Wskazać bowiem należy, iż o ile data w telefonie A. M. (1) była ustawiona nieprawidłowo - skoro po uruchomieniu telefonu (co miało miejsce 19 stycznia 2020 r.) na wyświetlaczu pojawiła się data „21 stycznia 2016 r.” - to godzina i minuta były w owym telefonie ustawione poprawnie, czego Sąd Okręgowy nie dostrzegł. Tym samym automatycznie zapamiętany przez telefon moment przesyłania przez A. M. (1) wiadomości, rozumiany jako godzina i minuta ich wysłania (jak również moment wykonywania przez nią połączeń telefonicznych), odpowiadały rzeczywistej godzinie i minucie dokonania wskazanych czynności. U podstaw opisanego błędu Sądu Okręgowego legło to, iż ów Sąd

nie dostrzegł, iż można było zapisać w telefonie czas zweryfikować i ostatecznie ustalić jego poprawność, dzięki wykorzystaniu zestawienia automatycznie zapamiętanych przez telefon zapisów co do godziny i minuty wykonania połączeń telefonicznych i porównania go z wiarygodnym zapisem czasu przeprowadzenia przez oskarżoną rozmów z operatorem WCPR (numer alarmowy 112).

Przypomnieć należy, iż A. M. (1) w czasie zdarzeń objętych analizowanym postępowaniem dwukrotnie rozmawiała z operatorem numeru alarmowego, po raz pierwszy o godz. 00:18 i po raz drugi o godz. 00:32. Moment przeprowadzenia tych rozmów jest bezsporny, bowiem potwierdzają go odtworzone zapisy w postaci nagrań dźwiękowych, opatrzone dokładną datą. Z kolei w zabezpieczonym telefonie A. M. (1), w rejestrze połączeń „wybierane numery”, widnieją zapamiętane zapisy, potwierdzające wybieranie numeru alarmowego 112 o godzinie 00:17, 00:24 i 00:29. Zestawienie tych zapisów - przy uwzględnieniu nie wymagającego dowodzenia faktu, iż przeprowadzenie i utrwalenie rozmowy z operatorem WCPR nie następowało w chwili wybrania przez dzwoniącą numeru alarmowego, ale w momencie odebrania telefonu przez operatora - pozwala stwierdzić, że godzina w telefonie A. M. (1) była ustawiona prawidłowo. Telefon utrwalił bowiem fakt wybrania numeru alarmowego o godzinie 00:17, zaś rozmowa została przeprowadzona – co wynika z informacji pochodzących od WCPR – o godzinie 00:18. Druga rozmowa została przeprowadzona o godzinie 00:32, zaś numer alarmowy celem nawiązania tegoż połączenia był wybierany o godzinie 00:29. To wszystko świadczy o tym, że czas w telefonie A. M. (1), rozumiany jako godzina i minuta, był ustawiony prawidłowo.

Stwierdzenie to pozwala natomiast na poczynienie dalszych, niezwykle wręcz istotnych dla sprawy ustaleń.

Po pierwsze, P. M. znalazł się wewnątrz domu i udał się do pokoju, w którym zamierzał spędzić noc, przed godziną 23:04. Abstrahując bowiem nawet od wyjaśnień oskarżonej, która konsekwentnie twierdziła przecieź, że mąż „przyszedł pijany do domu około 20”, należało poczynić takowe ustalenie w oparciu o następujące okoliczności. O godzinie 23:04 A. M. (1) przesłała do M. B. smsa o treści „nożem go zajebię”. Logicznie rozumując należy przyjąć, że w tym momencie opisywana przez oskarżoną w wyjaśnieniach „awantura” (spór) pomiędzy nią a P. M. (abstrahując od jej faktycznego przebiegu) zakończyła się i P. M. poszedł do pokoju córki na piętrze, zaś A. M. (1) pozostała na parterze, gdzie zazwyczaj spędzała czas i gdzie spała jej córka. U podstaw tego ustalenia legło logiczne założenie, że skoro oskarżona nie tylko zajmowała się w tym czasie wysyłaniem smsów do koleżanki (w godzinach od 23:04 do 23:37), nie tylko żartowała z nią: „ha ha” (23:05, czyli minutę po wysłaniu wiadomości „nożem go zajebię”) i zapraszała do złożenia wizyty: „to wpadnij” (23:19), ale także relacjonowała swoje emocje i wskazywała początkowo, że zamierza „zajebać” P. M. „nożem”, następnie wskazywała, że nie napisała tego poważnie: „żart”, po czym stwierdzała, że nie zamierza nic podobnego już robić: „puszczę mu ale ostatni raz” (wiadomość 23:37), to w czasie korespondowania przez A. M. (1) z M. B., P. M. musiał przebywać już w pokoju na piętrze budynku (gdzie ujawniono później jego zwłoki).

Dla wzmocnienia powyższego stanowiska należy raz jeszcze przypomnieć, odwołując się do wyjaśnień oskarżonej, iż A. M. (1) stwierdziła (k.892-895), że „w czasie zajścia” smsowała z koleżanką M. B. i napisała jej, że „go zajebie, bo była w nerwach, ale nie chciała zrobić mu krzywdy”. Potwierdziła więc zapisy zawarte w telefonie, w tym przyznała, że groziła zabiciem P. M. nożem (choć pisząc to, jak stwierdziła, „nie chciała zrobić mu krzywdy”).

Stanowczo wykluczyć należy jednak prawdziwość nielogicznych i niespójnych twierdzeń oskarżonej, że wysłanie tegoż smsa (czyli „nożem go zajebię”) miało miejsce w chwili, gdy usłyszała, że P. M. usiłuje dostać się do domu przez piwniczne okno („zrobiłam to jak słyszałam, że wali w okienko. Napisałam to ze strachu”). Wszak A. M. (1) wyjaśniała dalej, że słysząc wchodzenie P. M. do domu zeszła do piwnicy i już na schodach pomiędzy nią a parterem domu „przepychała się” z P. M., który nie chciał sobie pójść. Dalej opisała, że przemieścili się razem na parter domu, do kuchni i wtedy „to mnie wyzywał, groził, szarpał za włosy, kopał, chwycił za szyję od tyłu i przygniótł do podłogi. Powiedział, że mnie zabije. Potem poszedł do góry a ja za nim z tym nożem”. U góry, czyli w pokoju na piętrze, zwłoki P. M. zostały odnalezione, co dowodzi, zgodnie z wyjaśnieniami oskarżonej, że owej „góry” P. M. do chwili śmierci już nie opuszczał.

Skoro tak, również przy uwzględnieniu dynamiki tej części zdarzeń, opisywanej przez oskarżoną, należy stanowczo wykluczyć, aby zaczęła ona przysyłać wiadomości tekstowe do M. B. (co trwało przez 33 minuty) w chwili, gdy usłyszała wchodzenie P. M. do domu. Uwzględnivszy chronologię oraz treść wiadomości (23:04 – nożem go zajebie, 23:05 - ha ha, 23:19 – to wpadnij, 23:30 – zart, 23:37 – puszcze mu ale ostatni raz), należy przyjąć, że A. M. (1) przysyłała owe wiadomości w czasie, gdy P. M. był już w pokoju na piętrze (a nie gdy wszedł do domu i awanturował się z nią), zaś ona dzieliła się z koleżanką swoimi emocjami, niewątpliwie związanymi z opisywanym przez oskarżoną faktem powrotu pijanego męża do domu, co miało mieć miejsce wbrew jej woli.

Jest wykluczone, co stanowczo należy raz jeszcze podkreślić, aby te wiadomości oskarżona wysyłała przed powrotem P. M. do domu, zaś jak wyjaśniała – wrócił do domu około 20. Poza tym, iż nawet oskarżona na takową wersję nie wskazuje, byłoby zupełnie nieracjonalnym rozpoczęcie korespondencji z koleżanką od słów „nożem go (męża) zajebię” w czasie, gdy mąż przebywał jeszcze poza domem, zaś A. M. (1) rozstawała się z nim tego dnia w dobrych relacjach (skoro razem byli na zakupach i osoby ich spotykające niczego niepokojącego nie dostrzegły), wreszcie, A. M. (1) nie wiedziała nie tylko tego, czy mąż wróci do domu, ale także tego, w jakim (o ile by wrócił) będzie znajdował się stanie. Nie miała więc żadnych powodów by nagle stwierdzać, iż zamierza „zajebać” męża nożem.

Jest także wykluczone, aby tego pierwszego smsa – „nożem go zajebię” – oskarżona wysyłała do koleżanki słysząc jak ktoś (P. M.) „wali w okienko” i wchodzi do środka. Poza tym, iż przeczy to jej konsekwentnym słowom, że P. M. wrócił do domu około 20 (zaś jej opis zdarzeń, w zestawieniu z chwilą wezwania na miejsce policji i pogotowia świadczy, że wchodzenie do domu musiałyby zacząć się kilka, kilkanaście minut przez północą), dostrzec należy, że A. M. (1) słysząc owe odgłosy nie wiedziała a jedynie mogła zakładać, że mąż próbuje wchodzić do domu przez piwniczne okno a tym samym tak drastyczna pierwsza reakcja: „nożem go zajebię”, byłaby niczym nieuzasadniona. Wszak sama wyjaśniała, że mąż wielokrotnie, kiedy nie chciała wpuścić go do domu, w ten właśnie sposób wchodził do budynku. Nie było to więc dla niej niczym nowym i w żadnej mierze nie uzasadniało opisanej reakcji.

Idąc dalej, oskarżona wyjaśniała, że wysyłając tę pierwszą wiadomość była bardzo zdenerwowana i przestraszona. Zupełnie nie pasuje do jej opisywanego stanu fakt, iż tuż po tej wiadomości (minutę później) przesłała do koleżanki – niewątpliwie w odpowiedzi na jej wiadomość, skoro M. B. zeznawała, że odpowiadała na smsy oskarżonej (za wyjątkiem ostatniego „Z. weź”) – kolejną wiadomość, tym razem o treści „ha ha”. Tego typu wiadomość przeczy, aby była pisana przez osobę bardzo zdenerwowaną i przestraszoną.

Kontynuując, zaprezentowany wyżej opis zdarzenia, przedstawiany przez oskarżoną, czyli rzekomo zaistniałe po 23:04 (po przesłaniu wskazanego smsa) przepychanie się z P. M. na schodach piwnicznych, przemieszczenie się razem z nim na parter budynku do kuchni, gdzie miało dojść do awantury i stosowania przemocy, rażąco koliduje z kolejnym smsem o treści „to wpadnij”, przesłanym o 23:19 (po smsie „ha ha”). O ile bowiem 15 minut to czas wystarczający, aby się to wszystko (co opisywała oskarżona) wydarzyło, o tyle zapraszanie koleżanki do złożenia wizyty zupełnie nie przystaje do opisywanych przez oskarżoną jej odczuć a zwłaszcza przemocowych działań podjętych rzekomo przez pokrzywdzonego. Co więcej, oskarżona wyjaśniała przecieź, że zaraz po zaprzestaniu ataku przez męża, kiedy to udał się on z kuchni na piętro domu, do pokoju córki, ona poszła za nim z nożem („Potem poszedł do góry a ja za nim z tym nożem”) i wtedy doszło do tragicznego w skutkach ugodzenia. Te okoliczności stoją z kolei w sprzeczności z treścią wiadomości z godziny 23:19 „to wpadnij”, jak i z faktem, że pierwsze wezwanie służb na miejsce nastąpiło o godzinie 00:18, co przy uwzględnieniu prezentowanego przez oskarżoną dynamicznego opisu zdarzeń, które mogłyby trwać najwyżej kilkanaście minut, świadczyłoby o tym, że wchodzenie P. M. do domu musiałyby zacząć się kilka, kilkanaście minut przez północą, czyli długo po tym, jak A. M. (1) przesłała do koleżanki większość wiadomości.

Wreszcie, skoro w telefonie A. M. (1), w rejestrze połączeń „wybierane numery”, widnieją zapisy potwierdzające pierwsze wybieranie numeru alarmowego 112 o godzinie 00:17, to nawet błędne założenie Sądu Okręgowego (wedle którego czas w telefonie nie był prawidłowo ustawiony), pozwala na obalenie prawdziwości wersji oskarżonej. Pomijając bowiem milczeniem fakt, że opis oskarżonej (czyli nieprzerwana awantura z mężem) nie przystaje do drugiego faktu, czyli wysyłania przez nią (rzekomo podczas dynamicznej awantury) kilku smsów do koleżanki, z medycznego punktu widzenia nie jest możliwe, aby – przy uwzględnieniu wersji oskarżonej – P. M. wciąż żył po

upływie 73 minut (23:04-00:17) od momentu opisywanego przez oskarżoną wdzierania się do domu. Skoro bowiem awantura (wedle opisu A. M. (1)) miała być dynamiczna, nie mogła ona trwać dłużej, niż kilka, kilkanaście minut. Niewątpliwie (co wynika z treści nagrania rozmowy z WCPR) w chwili wykonywania pierwszego połączenia na numer ratunkowy P. M. żył jeszcze (zaś jak wskazali biegli doznane obrażenia ciała pozwalały na przeżycie nie dłużej niż przez czas kilku, maksymalnie kilkunastu minut). Tym samym nie jest możliwe, aby wysłanie pierwszego smsa miało miejsce w chwili, gdy wchodził on do domu przez piwniczne okno i po upływie ponad godziny od tego faktu wciąż jeszcze żył.

Mając to wszystko na uwadze - dodatkowo uwzględniając fakt, co trzeba podkreślać, iż A. M. (1) sama twierdziła, że mąż przyszedł pijany do domu około godziny 20 – Sąd Apelacyjny przyjął, że co najmniej od godziny 23:04 P. M. przebywał już w pokoju na piętrze budynku, gdzie chciał spędzić noc i od tego momentu owego pokoju już nie opuszczał.

Jednocześnie Sąd odwoławczy uznał za dowiedzione, iż od godziny 23:04, przebywająca stale na parterze budynku A. M. (1), dzieliła się z koleżanką M. B., czyniąc to przez 33 minuty, swoimi emocjami i przemyśleniami związanymi z kolejnym powrotem pijanego męża do domu, poczynając od wskazania, że zamierza w końcu „zajebać go nożem” a skończywszy na stwierdzeniu, że tym razem jeszcze „mu odpuści”.

Po drugie, wracając do wątku przewodniego, związanego z wykazaniem naruszenia art. 7 k.p.k., analiza uznanych przez Sąd pierwszej instancji za tak mało istotne zapisów zawartych w zabezpieczonym telefonie A. M. (1) pozwala na poczynienie kolejnego, ważnego ustalenia. Mianowicie, na pięć minut przez pierwszym połączeniem z numerem alarmowym 112 (jego wybieranie miało miejsce o godzinie 00:17), oskarżona przesłała do M. B. smsa o treści „z. wez” (00:12). Co bezsporne, wiadomość ta dotyczyła przebywającej w domu oskarżonej jej córki Z. i jak wynika to z jej treści, stanowiła prośbę o zabranie przez koleżankę dziecka z domu matki. Logiczne rozumowanie nakazuje przyjąć, bowiem inny powód wysłania tego rodzaju wiadomości (przy uwzględnieniu treści i chronologii poprzednich) nie jest możliwy, że w tym momencie P. M. był już ugodzony nożem przez oskarżoną. Tylko w ten sposób można wytłumaczyć przesłanie tego rodzaju prośby do koleżanki, po północy, po 35 minutowej przerwie w korespondencji pomiędzy kobietami, skoro oskarżona przebywała wtedy w domu a dziecko było w nim razem z nią (spało w sąsiednim pokoju). Dodatkowo, przyjęcie odmiennej wersji - czyli uznanie, że A. M. (1) prosiła koleżankę o zabranie dziecka przed ugodzeniem męża nożem - byłoby dla oskarżonej wyjątkowo niekorzystne, bowiem świadczyłoby o zaplanowaniu zdarzenia tak dalece drastycznego w skutkach, że wymagałoby ono przejęcia opieki nad dzieckiem przez kogoś innego, niż przebywająca w tym samym domu matka, ojciec oraz brat matki.

Kontynuując, pięć minut później (czas wysłania wiadomości a czas wybrania numeru 112), kiedy A. M. (1) po raz pierwszy wezwała na miejsce nie tylko pogotowie ratunkowe, ale też policję, stwierdziła, że P. M. żyje („On teraz leży i wyje i się boje”). Biegli medycy wskazali, że P. M. mógł żyć po ugodzeniu nie dłużej niż kilkanaście minut, co potwierdza zainicjowaną wybraniem numeru o godzinie 00:29 rozmowę z godziny 00:32, podczas której padło stwierdzenie „mąż nie żyje, pokój jest cały we krwi”.

W oparciu o te wszystkie okoliczności, łącznie oceniane, Sąd Apelacyjny uznał za dowiedzione zaistnienie ważnego dla sprawy faktu - wezwanie przez A. M. (1) pomocy do umierającego P. M. nastąpiło nie szybciej, niż 5 minut po ugodzeniu go nożem i było ono poprzedzone próbą zapewnienia opieki przebywającemu z oskarżoną w domu dziecku, czyli refleksją, że działanie A. M. (1) zapewne będzie skutkowało jej zatrzymaniem przez Policję (wzywała ją dzwoniąc na numer 112). Jak wskazano, co raz jeszcze trzeba podkreślić, przyjęcie innej interpretacji byłoby dla oskarżonej wyjątkowo niekorzystne, bowiem świadczyłoby o zaplanowaniu bardzo poważnego w skutkach ugodzenia męża nożem i następczym wprowadzeniu tegoż planu w życie.

Kontynuując rozważania związane z naruszeniem dyspozycji art. 7 k.p.k. i nawiązując do wątku dotyczącego wydarzeń zaistniałych przed udaniem się P. M. do pokoju córki, podkreślić należy, iż choć Sąd Okręgowy słusznie odrzucił prawdziwość twierdzeń A. M. (1) w zakresie, w którym opisywała ona szczegóły „awantury” pomiędzy nią a mężem (w chwili, gdy mąż dostał się do domu), to jednocześnie, w sposób dowolny, bowiem oparty tylko na domniemaniu, Sąd Okręgowy przyjął, że w bezpośrednim efekcie owej „awantury” P. M. został zaatakowany nożem.

Sąd Apelacyjny stwierdza z kolei, iż o ile kłótnia pomiędzy pijanymi małżonkami mogła mieć miejsce, to opisana wyżej chronologia zdarzeń pozwala wykluczyć, aby bezpośrednim, stycznym powodem sięgnięcia przez A. M. (1) po nóż była owa „awantura”. Innymi słowy rzecz ujmując, Sąd odwoławczy wyklucza, aby sięgnięcie po nóż i użycie go przez oskarżoną nastąpiło w jednym ciągu czasowym z kłótnią pomiędzy małżonkami.

Ustalono przecież, że atak nożem na pokrzywdzonego nastąpił co najmniej po 68 minutach od chwili, gdy P. M. udał się na spoczynek do pokoju na górze (23:04), zaś A. M. (1) pozostała na dole i rozpoczęła korespondowanie z koleżanką, co zakończyła sms-em „z.weż” (00:12), świadczącym o tym (wedle Sądu), że w tym momencie dokonała już zbrodniczego czynu i po kilku minutach wezwała policję i pogotowie do wciąż żyjącego męża. Nadto, ów atak mógł nawet nastąpić, gdyby dać wiarę tej części wyjaśnień oskarżonej, nie po kilkudziesięciu minutach ale po ponad 4 godzinach, skoro wedle słów oskarżonej mąż miał wrócić do domu około 20 i bezpośrednio po jego powrocie miała mieć miejsce awantura.

By być odpowiednio precyzyjnym, zaś charakter rozpoznawanej sprawy tego wymaga, należało dostrzec, że A. M. (1) pomimo wyrażenia początkowego zamiaru użycia wobec męża noża (zapewne pod wpływem kłótni a na pewno pod wpływem faktu wejścia pijanego męża do domu i zajęcia przez niego pokoju na piętrze, celem spędzenia w nim nocy) i skutecznego ugodzenia go owym nożem (23:04 – nożem go zabije), od zamiaru tego jednak odstąpiła (23:37 – puszcza mu ale ostatni raz). To z kolei dowodzi, że nie istniał tak bliski związek „awantury” pomiędzy małżonkami z faktem dwukrotnego ugodzenia P. M. nożem, aby można było przyjmować, iż to właśnie ta okoliczność („awantura”) bezpośrednio doprowadziła do podjęcia przez A. M. (1) nagłej decyzji i jednoczesnego wprowadzenia jej w życie, czyli do sięgnięcia przez oskarżoną po nóż i ugodzenia nim męża w celu jego „zajebania”.

Niewątpliwie wskazana okoliczność była jedną z wielu w dotychczasowym życiu małżonków, które doprowadziły do tragicznego w skutkach finału, jednak – co wedle Sądu odwoławczego ważne – nie była ona katalizatorem nagłego sięgnięcia przez oskarżoną po nóż, jak przyjął to Sąd pierwszej instancji. Tym samym nie należało zakładać, iż to właśnie powrót pijanego P. M. do domu, jego zachowanie w dniu zdarzenia, skutkowało takim nieprzemyślanym zachowaniem oskarżonej, związanym z nagłym sięgnięciem po nóż i wbiciem go dwukrotnie w ciało pokrzywdzonego. Innymi słowy rzecz ujmując, bezpośrednią reakcją na wejście pijanego męża do domu i kłótnią z nim nie było nagłe sięgnięcie przez oskarżoną po nóż, z zamiarem „zajebania” P. M..

Wszak od chwili ujawnienia przez oskarżoną koleżance decyzji „odpuszczenia” opisywanego zachowania męża, do momentu powrotu do pierwotnego założenia („nożem go zabiję”) i ugodzenia P. M. nożem, musiało upłynąć co najmniej kilkanaście minut, podczas których nic istotnego (z omawianej perspektywy) się nie wydarzyło. W tym czasie P. M. przebywał przecież w pokoju na górze, zaś A. M. (1) pozostawała na parterze i nie dochodziło pomiędzy nimi do żadnych zdarzeń. To natomiast potwierdza tezę, że „awantura” pomiędzy małżonkami nie była bezpośrednim powodem dwukrotnego ugodzenia P. M. nożem, że nie była ona nagłą przyczyną podjęcia przez A. M. (1) decyzji o wbiciu mężowi noża w ciało.

Aby zamknąć powyższy wątek, raz jeszcze nawiązując do przebiegu i faktu zaistnienia samej „awantury” warto również przypomnieć, iż oskarżona A. M. (1) była tu wyjątkowo niekonsekwentna, zaś jej wersja niespójna. Początkowo wyjaśniała bowiem (k.173-174), że kiedy (około 20) mąż wtargnął do domu przez piwnicę, kazała mu się wynosić a on wtedy zaczął ją wyzywać, dusić oboma rękoma za szyję, mówić że ją zabije. Wtedy też chwyciła „w nerwach za nóż i próbowałam się obronić. Dźgnęłam go tym nożem w brzuch, w prawą stronę. Wtedy upadł i zadzwoniłam po pogotowie. To było na górze, bo on tam poszedł bo chciał spać w domu”. Z opisu tego wynika więc, że nieprzerwanie szarpiąc się z mężem i stale trzymając w dłoni nóż, przemieściła się z P. M. z pomieszczeń piwnicznych na parter a następnie na piętro i tam też, kiedy „chciał tam spać” ugodziła go nożem, albo że przemoc zaistniała dopiero na piętrze i wtedy doszło do ugodzenia P. M. nożem, który oskarżona miała przy sobie zarówno w piwnicy, jak i na parterze i później na piętrze.

Z kolei na rozprawie oskarżona stwierdziła, że przemoc stosowano wobec niej dwukrotnie, w trzech miejscach domu (k.892-895). Po pierwsze, kiedy mąż wszedł do domu przez okienko w piwnicy, nie chciał sobie pójść i przepychał się

z nią na schodach. Następnie, jak wszedł na parter, do kuchni, to ją wyzywał, groził, szarpał za włosy, kopał, chwycił za szyję od tyłu i przygniół do podłogi. Powiedział, że ją zabije. Po raz trzeci, kiedy mąż poszedł do góry, wtedy ona poszła za nim, żeby go powstrzymać, żeby poszedł do domu rodziców i wtedy zaczął ją znowu poklepywać po twarzy i bić po całym ciele. Chwycił wtedy za szyję i w pewnym momencie stanął za nią, zacisnął rękę w łokciu na szyi i wtedy go dźgnęła nożem. „On wtedy stał za mną. To było odruchowo, jedną ręką albo dwiema, nie pamiętam. Gdzieś w prawą stronę machnęłam nożem do tyłu i go dźgnęłam. Wydaje mi się że raz machnęłam nożem. Upadł na podłogę. Zaczęłam go szarpać, zrobił się siny, cały zalany krwią, nie dawał znaku życia”. Wynika z tego, pomijając znaczne różnice w obu opisach, że stale trzymając nóż w dłoni A. M. (1) pozwoliła się przepychać na schodach, następnie pozwoliła się brutalnie pobić i podduszać na parterze, po czym dopiero gdy dobiegło to wszystko końca i zasadniczo nic jej nie zagrażało (poza faktem, że mąż postawi na swoim i będzie nocował w domu), uznała za konieczne pójść - za bijącym ją i duszącym mężem – do pokoju na górę, gdzie zamierzał on tylko spać i tam też ugodziła go nożem, ponieważ po raz kolejny ją bił i dusił.

Abstrahując od tego – co bezsporne – że P. M. został dwukrotnie ugodzony nożem oraz że oskarżona dwukrotnie zadzwoniła na numer alarmowy i kiedy pierwszy raz to robiła pokrzywdzony jeszcze żył – sam opis „agresji” P. M. jest tak niespójny, zmienny i sprzeczny z zeznaniami świadków, iż należało przyjąć, że oskarżona wyjaśniła w tej części nieprawdę. Nie sposób bowiem byłoby w opisywanej przez nią sytuacji nie doznać żadnych obrażeń ciała (a takowych nie stwierdzono i oskarżona się na to nie powoływała), jak również nikomu o tego rodzaju brutalnych zachowaniach męża, przed którymi musiałby bronić się przy użyciu noża, nie mówić (a obecni na miejscu zbrodni świadkowie o niczym podobnym nie usłyszeli). Co prawda oskarżona stwierdziła, że kiedy na miejsce przyjechali policjanci i lekarze (SA-to byli ratownicy medyczni) mówiła im, że mąż wtargnął do domu, był bardzo agresywny, groził jej, dusił, szarpał i bił, jednak obaj ratownicy medyczni temu zaprzeczyli. P. S. (k.1089,245-246) i J. G. (k.1090,76-77) zgodnie zeznali, że oskarżona zupełnie nic podczas ich interwencji nie mówiła, nie odpowiadała na żadne pytania na temat tego, co się wydarzyło, po prostu stale milczała. Dodali, że nie widzieli u niej żadnych obrażeń ciała i na nic się im nie skarżyła.

Oczywistym jest, że ratownicy medyczni, tak jak zeznawali, wypytywali oskarżoną o to, co się wydarzyło, zwłaszcza na początku podejmowanej przez nich interwencji, aby móc jak najszybciej udzielić pomocy ofierze a nie poszukiwać powodów jej krwawienia. Nadto jest jasnym, że na pewno zwróciliby uwagę na obrażenia samej oskarżonej, gdyby ich poinformowała o pobiciu, zwłaszcza po tym, jak stwierdzili u P. M. brak funkcji życiowych i mogli skupić się na innych obecnych na miejscu osobach. Dodatkowo, nie tylko ratownicy medyczni, ale także funkcjonariusz Policji M. S. (k.1111), który był obecny na miejscu zdarzenia, również nie przypominał sobie, by oskarżona mówiła co się dokładnie stało, jak zachowywał się jej mąż, by jej coś się stało. Pamiętał tylko, że przyznała, że dźgnęła go nożem i że chodziło o awanturę domową. Tu także należy przyjmować, że świadek musiałby zwrócić uwagę na tak istotne jak powoływane przez A. M. (1) fakty, gdyby oskarżona mu o nich mówiła, zwłaszcza że obecność na miejscu zbrodni zabójstwa niewątpliwie nie była dla świadka codziennością.

Idąc dalej, nieprawdziwie brzmią nie poddane przez Sąd Okręgowy odpowiednio wnikliwej ocenie a w istocie podzielone wyjaśnienia oskarżonej w części opisującej okoliczności zabrania ze sobą do pokoju na górze (w którym P. M. zamierzał nocować) noża. Początkowo A. M. (1) twierdziła, że (k.173-174) poszła za mężem z nożem, bo jak przyszedł to gotowała. Później częściowo zmieniła zdanie i wyjaśniła, że (k.892-895) miała ze sobą ten nóż i go wzięła, bo obawiała się o swoje życie. I dalej, „nóż miałam w ręku, bo kroilał mięso w kuchni. Wzięłam go ze sobą idąc na piętro, dla obrony. Mięso kroilał przed jego przyjściem. Cały czas miałam nóż w ręku, także podczas awantury, kiedy mnie przygniatał do podłogi”.

Opisane wyjaśnienia nie tylko są niekonsekwentne i nielogiczne, choćby w aspekcie braku obrony utrzymanym w dłoni nożem przez ciosami zadawanymi przez męża, ale przecz im także dokumentacja fotograficzna (k.487-492). Obala ona twierdzenia oskarżonej, że z postępowania przygotowawczego, że zabrała ze sobą nóż, ponieważ gotowała obiad. Kuchnia nie nosi bowiem żadnych śladów gotowania obiadu w tym czasie (zwłaszcza że była to godzina 23-24). Podobnie dokumentacja ta przeczy jej odmiennym twierdzeniom z postępowania sądowego, kiedy to stwierdziła, że przed przyjściem męża kroilał nożem mięso. Zdjęcia kuchni dokumentują, że nie było w niej żadnego mięsa, które oskarżona mogłaby kroić. Obok kuchenki gazowej znajdują się tylko, na plastikowej podstawie, grube, zwierzęce kości,

z natury nie nadające się do krojenia nożem. Co więcej, M. M. (2) zeznał, że kiedy wszedł zaraz po zdarzeniu do domu, w kuchni panował idealny porządek. Nie zauważył, żeby tam gdzieś leżało mięso, widział natomiast kości „z golonki”, ale obrane, suche (k.896,898).

Wreszcie, jak wyżej wskazywano, nie jest możliwym, by w trakcie stosowania przez P. M. tak rozbudowanej przemocy, którą A. M. (1) opisywała w swych wyjaśnieniach, nie tylko cały czas trzymała ona w ręku ponad 30 cm nóż, w trzech miejscach domu (na schodach piwnicznych, w kuchni, na piętrze) i nie użyła go ani razu, aby przerwać agresję męża, dając się mu szarpać, bić i dusić oraz jednocześnie wysyłając wiadomości sms do koleżanki z telefonu, który miała trzymać w drugiej ręce.

Odrzucić także należało wyjaśnienia oskarżonej w części, w której odniosła się do ważnego aspektu sprawy, czyli powodu brak wezwania na pomoc funkcjonariuszy Policji w momencie, gdy mąż wdzierał się do domu przez okno piwniczne. Wszak z akt sprawy, w tym z policyjnych informacji oraz zeznań świadków wynika, że wzywanie Policji na interwencję zazwyczaj skutkowało ucieczkami P. M. z domu i był to niewątpliwie najlepszy, doskonale znany oskarżonej sposób na doprowadzenie do opuszczenia przez męża domu. Oskarżona wyjaśniła jednak, że nie mogła tego zrobić tym razem, bo mąż rozbił jej telefon. Również to nie jest jednak prawdą, skoro nie tylko korzystając z tego telefonu wezwała pomoc, dwukrotnie dzwoniąc i rozmawiając z numerem 112, ale ponadto przez długi czas przesyłała wiadomości tekstowe do koleżanki.

Kontynuując rozważania związane z naruszeniem przez Sąd Okręgowy dyspozycji art. 7 k.p.k., w tej części należy odnieść się do niezaakceptowanego przez instancję odwoławczą kolejnego fragmentu rozumowania Sądu meriti, dotyczącego kluczowego zagadnienia, czyli realizacji przez oskarżoną znamion strony podmiotowej. Przypomnieć trzeba, że Sąd Okręgowy uznał, iż u oskarżonej - w chwili gdy godziła nożem w ciało męża - brak było zamiaru pozbawienia życia P. M., ponieważ A. M. (1) przed zdarzeniem „motywowała” męża do poprawy, inicjując szereg postępowań, ale w nich nie uczestnicząc i ukrywając fakt, że nadal ze sobą zamieszkują. Poza tym, iż trudno uznać za „motywuujące” do poprawy wielokrotne zdradzanie męża z innymi mężczyznami, czego oskarżona nie kwestionowała, równie prawdopodobne i też wynikające z zeznań świadków jest to, że inicjując szereg postępowań i następnie w nich nie uczestnicząc, jak również ukrywając fakt, że mąż nadal z nią zamieszkuje, A. M. (1) po prostu kierowała się chwilowymi emocjami i swoją aktualną sytuacją życiową – nie pracowała, nie dysponowała własnymi pieniędzmi, zaś pracujący mąż zapewniał jej i dzieciom źródło utrzymania.

Jednocześnie wyprowadzanie z owych faktów, w tym także z okoliczności związanych z tym, że oskarżonej i pokrzywdzonemu zdarzało się „normalnie” funkcjonować w związku, wniosku o braku zamiaru zabójstwa, nie znalazło akceptacji w oczach instancji odwoławczej. Ogólnie rzecz ujmując, Sąd Apelacyjny nie neguje tego, że w chwilach, kiedy A. M. (1) i P. M. byli trzeźwi, funkcjonowali poprawnie, w tym mogli snuć wspólne plany, zaś w czasie, gdy byli pijani, darzyli siebie wzajemnie ogromną niechęcią i często się awanturowali, obarczając się o życiowe niepowodzenia. Nie ma to jednak żadnego związku z rekonstruowaniem zamiaru oskarżonej w czasie czynu i dowodzi tylko tego, że zamiar popełnienia przestępstwa (o rodzaju tegoż zamiaru będzie później mowa) powstał u oskarżonej w czasie, gdy nietrzeźwy P. M. w dniu 19 stycznia 2021 roku powrócił do domu, zaś zapewne ostatecznie skonkretyzował się w momencie zabrania przez A. M. (1) długiego i ostrego noża z kuchni a następnie wejścia z nim do pokoju córki, w którym P. M. zamierzał spędzić noc.

Idąc drogą związaną z zagadnieniem realizacji przez oskarżoną znamion strony podmiotowej zwrócić także należy uwagę, iż Sąd Okręgowy przyjął, skupiając się na tym wątku, że u oskarżonej brak było zamiaru pozbawienia życia P. M., ponieważ nie kierowała (co trzeba mocno podkreślić) żadnego z ciosów nożem w miejsce, gdzie znajdują się najważniejsze dla życia organy – głowa, serce, jama brzuszna, co świadczy, zdaniem Sądu pierwszej instancji, właśnie o braku zamiaru zabójstwa.

To ustalenie jest w ocenie Sądu odwoławczego nie tylko błędne, nie tylko dowolne, nie tylko sprzeczne z logiką i doświadczeniem życiowym, ale także z wymową oględzin ciała P. M..

Począwszy od tego ostatniego aspektu, Sąd Okręgowy wskazał, że A. M. (1) zadała ciosy „w przednią część prawego uda,..., oba zadane w udo,..., przy czym jeśli uraz był zadany nie w tzw trójkąt udowy, a w przednią część uda, to ryzyko uszkodzenia dużych naczyń byłoby znikome”. Już w tym miejscu dostrzec należy co najmniej brak wystarczającej precyzji Sądu. Wszak udo (czy jego przednia część) to fragment kończyny dolnej rozciągającej się pomiędzy stawem kolanowym a biodrowym, czyli rozległa część ciała ludzkiego. Z kolei trójkąt udowy (o którym Sąd także wspomina, ale na zasadzie zaprzeczenia – jeśli uraz był zadany nie w trójkąt udowy) to już konkretna, górna, znacznie mniej rozległa część uda, umiejscowiona pod więzadłem pachwinowym, na wysokości stawu biodrowego. Wreszcie, o czym trzeba było pamiętać, więzadło pachwinowe (o którym mowy już w uzasadnieniu nie ma, mimo że pojawia się ono w opinii biegłych), to swoista granica pomiędzy kończyną dolną (której częścią jest udo) a jamą brzuszną (a tę część ciała Sąd Okręgowy, słusznie, uznaje za mogącą świadczyć, w razie ugodzenia, o zamiarze zabójstwa).

Odnosząc się do faktów i sięgając do opinii z oględzin i sekcji zwłok P. M. należy stwierdzić, że rana śmiertelna, która została mu zadana, o kanale długości 9-10 cm, znajdowała się „na przedniej powierzchni uda, tuż poniżej więzadła pachwinowego (w trójkącie udowym), ... penetrując do miednicy”. Druga rana, znajdująca się 5 cm obok i nieco ku górze, o głębokości 6-7 cm, kończyła się nacięciem okostnej talerza biodrowego, poniżej brzegu miednicy.

Mając to na uwadze należy stwierdzić, iż faktycznie zadając P. M. dwa ciosy nożem oskarżona wbiła nóż w część udową, ale – co bardzo ważne i wymagało dostrzeżenia – na wysokości więzadła pachwinowego, czyli na granicy uda i jamy brzusznej. Nie jest jednak tak, co Sąd Apelacyjny uznaje za kolejny błąd pierwszej instancji, że miejsce wbicia noża w ciało należało bezrefleksyjnie utożsamiać z miejscem, w które nietrzeźwa oskarżona chciała ów nóż wbić a tym bardziej uznawać, że zamiarem oskarżonej było po prostu trafienie nożem w udo, czyli w część ciała pomiędzy stawem kolanowym a biodrowym.

Nie tylko nie sposób zakładać, kierując się logiką i doświadczeniem życiowym oraz zawodowym, że oskarżona zamierzała trafić pokrzywdzonego nożem dwa razy w udo (bo wtedy rany ujawniono by zapewne w środkowej części uda), ale także nie sposób zakładać, że zamierzała go trafić konkretnie w okolice więzadła pachwinowego. Gdy dodać do tego wypowiedziane przez oskarżoną słowa (kiedy jak wskazali biegli, nie mogła mieć wiedzy o faktycznie doznanych przez P. M. obrażeniach), które padły w odpowiedzi na pytanie operatora numeru 112 „w co (dźgnęła) męża”: „Ja nie wiem, w brzuch może, chyba w brzuch, chyba w brzuch, tak” (rozmowa z WCPR z godz 00:18), należało przyjąć, że oskarżona w tę część ciała chciała ugodzić pokrzywdzonego. Mówiąc wprost, miejsca dwukrotnego wnikięcia noża w ciało pokrzywdzonego (na granicy uda i jamy brzusznej), po przebicciu jego odzieży na wysokości paska od spodni, nadto wypowiedziane przez oskarżoną uprzednio („nożem go zajebię”), jak i po użyciu noża („chyba w brzuch, tak”) słowa, w połączeniu z logiką i doświadczeniem życiowym oraz zawodowym (jama brzuszna to najczęściej atakowana przez sprawców posługujących się nożem wbijanym w ciało jego część), nakazują przyjąć, że oskarżona kierowała ciosy nożem w dolną część jamy brzusznej P. M. a nie w jego udo, zaś faktycznie trafiła nożem tuż poniżej granicy jamy brzusznej i uda.

Kontynuując przedstawianie uwag odnoszących się do zaskarżonego wyroku zwrócić uwagę także trzeba, iż brak zamiaru zabójstwa Sąd Okręgowy zrekonstruował również w oparciu o ustalenie, że od razu po zdarzeniu A. M. (1) zadzwoniła po pomoc lekarską, w momencie, kiedy pokrzywdzony jeszcze żył. Nadto wskazał, że nic nie stało na przeszkodzie, aby oskarżona zrealizowała zamiar zabójstwa męża, skoro żył jeszcze, gdy wzywała pogotowie i nie wiedziała przecież jakiego rodzaju doznał obrażeń.

Choć faktem jest, że nikt inny (poza samym pokrzywdzonym, którego, jak zostanie to wykazane, się w tym momencie obawiała) nie stał oskarżonej na przeszkodzie do zadania mężowi kolejnych ciosów, gdy jeszcze on żył, to ustalenie Sądu uzupełnić należy o uwagę, iż pierwszą czynnością, jaką oskarżona wykonała po ugodzeniu męża nożem, było dążenie do zapewnienia opieki dziecku a w drugiej kolejności, po kilku minutach, wezwanie na pomoc policji oraz pogotowia ratunkowego. O tym, czy głównym powodem wykonania owego telefonu była chęć udzielenia mężowi pomocy i zapobieżenia jego śmierci, a zwłaszcza czy był to dowód na brak zamiaru zabójstwa P. M., będzie niżej mowa.

Kończąc tę część rozważań, oczywiście trudno nie zgodzić się z twierdzeniem Sądu pierwszej instancji, że samo wypowiedzenie czy napisanie słów „nożem go zabiję” nie świadczy, w oderwaniu do innych aspektów sprawy, o zamiarze zabójstwa. Problem jednak w tym, że owe słowa należy wpisać w cały kontekst zdarzenia i z tej perspektywy dokonywać oceny, czy nie stanowiły one zapowiedzi dokonania przez A. M. (1) zamachu na życie pokrzywdzonego.

Mając na względzie przytoczone wyżej uwagi Sąd Apelacyjny stwierdza w podsumowaniu, iż podzielił argumenty zawarte w apelacjach oskarżyciela publicznego i pełnomocnika oskarżycieli posiłkowych co do tego, iż ocena dowodów dokonana przez Sąd Okręgowy nie respektowała wszystkich wymogów, o których mowa w normie prawnej opisanej w art. 7 k.p.k.

Jednocześnie, Sąd odwoławczy po dokonaniu wszechstronnej analizy wszystkich zebranych w sprawie dowodów, bez pomijania któregośkolwiek z nich, przyjął za dowiedzione, w ślad za postulatami oskarżycieli, iż A. M. (1) zadając P. M. dwa ciosy nożem działała, gdy mowa o znamieniu strony podmiotowej, z zamiarem bezpośrednim pobawienia go życia.

Uzasadniając to stwierdzenie przypomnieć na wstępie tej części rozważań należy, iż z zeznań przesłuchanych w sprawie świadków wyłonił się obraz anormalnego i toksycznego związku małżeńskiego A. i P. M., w którym problemy istniały właściwie od początku i były związane ze słabością P. M. do alkoholu oraz skłonnością A. M. (1) do zdrad małżeńskich. Z upływem czasu P. M. spożywał coraz więcej alkoholu, w czym zaczęła mu wtórować oskarżona i głównie na tym tle, czyli spożywania alkoholu, dochodziło pomiędzy małżonkami do szeregu awantur. Mimo to A. i P. M., obciążający się wzajemnie o nieudane funkcjonowanie w małżeństwie, wciąż byli razem, rozstając się i wracając do siebie cyklicznie. W czasie, gdy oboje byli trzeźwi, funkcjonowali zasadniczo prawidłowo (pokrzywdzony pracował, zaś oskarżona opiekowała się dziećmi i starała się dbać o dom), po czym gdy oboje wracali do alkoholu, pod wpływem którego awanturowali się wzajemnie, A. M. (1), która też nie stroniła od zachowań agresywnych, odsuwała się od męża, w tym nie wpuszczała go do domu i znów ich związek przeżywał krótki kryzys.

Tak też wyglądał dzień, w którym doszło do tragicznego zdarzenia. Znajdując się w fazie poprawnego funkcjonowania A. i P. M. postanowili udać się razem na zakupy, w tym zamierzali nabyć meble do wspólnie zamieszkiwanego domu. Starszą córkę J. zostawili na ten czas u rodziców P. M., zaś młodszą Z., u siostry A. M. (1). Około godziny 15, kiedy wrócili z zakupów, odwiedzili razem siostrę A. i odebrali Z., po czym udali się do lokalnego sklepu, gdzie razem zrobili ostatnie zakupy. Do tego momentu, co potwierdzili mający z nimi kontakt świadkowie, zachowywali się poprawnie, czyli tak jak zasadniczo zgodni małżonkowie.

Po powrocie do domu P. M. opuścił go jednak i poszedł pić alkohol, zaś A. M. (1) również przystąpiła do spożywania alkoholu, czyniąc to w domu. W efekcie tego P. M. wprowadził się w stan nietrzeźwości (1,8 ‰ [krew] i 2,1 ‰ [moczu]), podobnie jak i A. M. (1) (1,29 i 1,31 mg/l).

Kiedy P. M. wrócił do domu, wcześniej niż o godzinie 23, i zastał zamknięte drzwi, postanowił wejść do środka, tak ja czynił to już niejednokrotnie, przez piwniczne okno (k.250-ogłędziny domu). Gdy dostał się do wnętrza budynku niewątpliwie pomiędzy nietrzeźwymi małżonkami doszło do wymiany zdań, być może nawet wzajemnego przepychania, podczas którego oboje byli atakującymi i broniącymi się. Pijana A. M. (1) nie chciała, aby pijany mąż spał z nią w domu, zaś on nie zamierzał domu opuszczać i chciał w nim nocować.

Dodać w tym miejscu należy, iż w ciągu ostatnich trzech miesięcy przed tragicznym zdarzeniem A. M. (1) kilkakrotnie rozwiązywała problem związany z powrotem pijanego męża do domu w ten sposób, że wzywała na miejsce policjantów (wykaz interwencji, k.36-38: 2.11.2019 A. M. (1) zgłasza – pijany mąż awanturuje się i grozi że wszystkich pozabija – 2,65 promila; 24.11.2019 A. M. (1) zgłasza – pijany mąż dobija się do domu, wybił okno piwniczne; 7.12.2019 A. M. (1) zgłasza – pijany mąż wtargnął do domu). Co ważne, nigdy przy tym nie twierdziła, że mąż stosuje wobec niej przemoc fizyczną. Jak ustalono, w oparciu o zeznania świadków, przemoc między małżonkami się pojawiała, ale z obu stron i była ograniczona do popychania.

Mimo to, czyli znając skuteczny sposób na rozwiązanie problemu z powrotem nietrzeźwego męża do domu, 19 stycznia 2020 roku A. M. (1) nie zadzwoniła po policjantów, choć nie stało temu na przeszkodzie.

Małżonkowie M. zajmowali pomieszczenia znajdujące się na parterze budynku i zapewne na skutek kłótni P. M., chcąc zejść żonie z oczu ale jednocześnie pozostać na noc w domu, skorzystał z nieobecności starszej córki i postanowił spać w znajdującym się na piętrze pokoju córki J. (która tę noc spędzała w domu jego rodziców).

Kiedy P. M. udał się do pokoju na piętrze, A. M. (1) pozostała na parterze (w kuchni) i zaczęła dzielić się swoimi emocjami z przyjaciółką M. B., przesyłając do niej wiadomości sms. Pierwsza wiadomość, jaką przesłała, miała treść „nożem go zajebie” (23:04), co świadczy o tym, że pisząc to rozważała zabicie męża nożem (w powszechnym rozumieniu zwrot ten świadczy o zamiarze pozbawienia życia innej osoby przy użyciu noża). Tak też ów zwrot odebrała M. B..

Na skutek czy to upływu czasu, czy to korespondencji z koleżanką (wysłane wiadomości: 23.05 - ha ha, 23:19 – to wpadnij, 23:30 – żart), wyrażającą – jak zeznawała M. B. – swoje obawy i apelującą do A. M. (1) o odstąpienie od zamiaru skrzywdzenia męża, oskarżona zrezygnowała z realizacji swojego pierwotnego zamierzenia pisząc o 23:37: „puszcze mu ale ostatni raz”. Co ważne, przez cały ten czas P. M. przebywał na piętrze domu, zaś A. M. (1) na parterze.

Okolo północy, co wynika z logicznej analizy wiadomości sms oraz czasu połączeń z numerem alarmowym i opinii biegłych, A. M. (1) wzięła do ręki ostro zakończony nóż, o długości 33 cm, w tym ostrze o długości 20 cm (k.65-67) i wraz z nim udała się do pokoju na piętrze, w którym przebywał P. M..

Kiedy się tam znalazła, zamierzając wbić P. M. przyniesiony nóż w jamę brzuszną, zadała mu nim dwa ciosy: pierwszy – trafiający w przednią powierzchnię uda, tuż poniżej więzadła pachwinowego, przesywający powłoki ciała ofiary na głębokość około 6-7 cm i kończący się nacięciem okostnej talerza biodrowego, poniżej brzegu miednicy, na której to okostnej talerza biodrowego nóż się zatrzymał, oraz drugi - trafiający 5 cm obok, nieco ku dołowi, także w przednią powierzchnię uda, tuż poniżej więzadła pachwinowego, przesywający powłoki ciała ofiary na głębokość około 9-10 cm, w wyniku którego doszło do uszkodzenia tętnic i żyły udowych P. M.. Oba ciosy zostały zadane, co potwierdzili biegli, jeden po drugim, w bezpośrednim, ścisłym związku czasowym i nie doszło do istotnej zmiany pozycji ofiary oraz napastniczki, ostrzem ułożonym prawie poziomo do płaszczyzny czołowej ciała. Nóż dwukrotnie wniknął w ciało, przebijając najpierw spodnie ofiary, na wysokości paska od spodni, oraz bieliznę, na wysokości jej górnej krawędzi (gumki), co świadczy o zadaniu ciosów, przy uwzględnieniu głębokości ran, co najmniej ze średnią siłą.

Sąd odwoławczy przyjął opisaną w powyższym akapicie kolejność ciosów, albowiem uznanie, że ciosy zadawane były w innej kolejności stanowiłoby poczynienie ustalenia faktycznego niekorzystnego dla oskarżonej, czyli postąpienie wbrew dyspozycji art. 5 § 2 k.p.k. W świetle opinii biegłych nie budzi wątpliwości, iż rana o głębokości 6-7 cm powstała od ciosu, którego siła została wyhamowana natrafieniem czubka noża na kość talerza biodrowego. Tym samym Sąd przyjął (i ta wersja jest najbardziej prawdopodobna wedle biegłych), iż oskarżona czując nie tylko to, że nóż nie wniknął głęboko w ciało, ale przede wszystkim czując opór związany z zatrzymaniem noża na twardej powierzchni (kości), wyciągnęła go i ponowiła cios, wbijając nóż tuż obok. Zadając ten cios poczuła, że tym razem nóż wniknął głębiej w ciało (9-10 cm) i nic w ciele nie stawiało użytemu narzędziu oporu (nóż wniknął w pęcherz moczowy), dlatego też więcej ciosów nie zadawała. Mówiąc wprost, A. M. (1) zamierzając wbić nóż w brzuch P. M. uderzyła raz, poczuła jednak, że nóż natrafił na opór i nie wniknął głęboko, wyjęła go więc i od razu ponowiła uderzenie, tym razem osiągając zamierzony cel, czyli wprowadzając nóż dostatecznie głęboko w ciało, nie czując podczas uderzenia, aby cokolwiek stawiało nożowi opór.

Jak wskazano, przyjęcie wersji odmiennej byłoby niekorzystne dla oskarżonej, ponieważ wynikałoby z niej, że wbijając za pierwszym razem nóż dostatecznie głęboko, nie wyczuwając żadnego oporu, pomimo osiągnięcia celu i tak postanowiła ona raz jeszcze wbić nóż w brzuch męża.

Po tym, jak A. M. (1) po raz pierwszy wbiła nóż w ciało P. M., wyciągnęła go i ponownie wbiła a następnie po raz kolejny wyciągnęła go z ciała, P. M. jeszcze żył (biegli-z uwagi na charakter ran czas zgonu należało liczyć w minutach, kilka lub kilkanaście minut), pozostając cały czas w pokoju córki na górze.

Z kolei A. M. (1) zeszła na dół budynku, odłożyła tam nóż (został odnaleziony podczas oględzin na półce na parterze) i w pierwszej kolejności przesłała wiadomość tekstową do koleżanki M. B. (czas 00:12) o treści „z. weź”, po czym po upływie 5 minut (00:17) wybrała numer alarmowy 112. W tym momencie P. M. nadal żył i umarł kilkanaście minut później, przed przybyciem na miejsce ratowników medycznych.

Mając to wszystko na uwadze Sąd Apelacyjny przyjął, odmiennie niż Sąd Okręgowy, że A. M. (1), zadając P. M. dwa ciosy nożem, działała z zamiarem bezpośrednim pobawienia go życia, poprzez wbicie mu noża w jamę brzuszną.

Pierwsza myśl, co do możliwości pozbawienia P. M. życia, pojawiła się u oskarżonej w chwili, gdy nietrzeźwy mąż nie chciał opuścić domu i udał się do pokoju córki na piętrze, gdzie zamierzał spać. Tak właśnie, jako wyartykułowanie zamiaru zabójstwa, należało odczytać treść wysłanej do M. B. wiadomości sms - „nożem go zajebię” (23:04). Podobnie, jako rezygnację z tego zamiaru należało odczytać wiadomość - „puszczę mu ale ostatni raz” (23:37). Fakty te dowodzą, że po powrocie P. M. do domu A. M. (1) zaczęła rozważać pozbawienie go życia przy użyciu noża i dlatego też nie wezwwała policji na interwencję (jak uprzednio wielokrotnie to czyniła). Rację miał więc Sąd Okręgowy przyjmując, że zamiar oskarżonej nie był nagły, o czym właśnie świadczy napisanie wiadomości do koleżanki oraz ostateczne wprowadzenie odnowionego zamiaru w życie, po kilkudziesięciu minutach, zapoczątkowane wzięciem z kuchni noża i udaniem się z nim na piętro budynku, gdzie spał P. M..

Żaden z dowodów nie wskazuje, aby po udaniu się na górę budynku P. M. ponownie zszedł na dół, tam gdzie przybywała A. M. (1). Nic nie wskazuje na to, by w jakikolwiek sposób zachęcał A. M. (1) do kontaktu z nim, tym bardziej by stanowił dla niej jakiegokolwiek zagrożenie. Stąd też należało przyjąć, iż zabierając długi i ostry nóż z kuchni a następnie wchodząc z nim na górę budynku, do pokoju zajmowanego w tym czasie przez P. M., A. M. (1) co najmniej brała pod uwagę (a być może chciała tego) zaatakowanie męża nożem, wbicie mu noża w ciało i „zajebanie” P. M. w ten sposób. Mogło być tak, że udając się do pokoju widziała jeszcze możliwość uniknięcia tej zbrodni w sytuacji, gdyby jednak P. M. opuścił dom, ale skoro to nie nastąpiło (mąż pozostał w pokoju na piętrze), wprowadziła swój zamiar w życie.

Jak wskazano, swoją myśl o pozbawieniu życia męża A. M. (1) wprowadziła w czyn i chcąc zabić P. M. dwukrotnie wbiła ma nóż w ciało, kierując ciosy w stronę jamy brzusznej. Sąd odwoławczy nie ma wątpliwości, że oba ciosy A. M. (1) kierowała w stronę jamy brzusznej P. M. i w czasie czynu była przekonana, że w jamę brzuszną wbiła nóż. Wynika to z jej wyjaśnień (k.174), kiedy wprost oświadczyła, że: „dźgnęłam go tym nożem w brzuch, w prawą stronę, o ile pamiętam, to dźgnięcie było w brzuch”, jak również treści utrwalonej rozmowy z operatorem WCPR (k.89-91): „w obronie własnej lekkomyślnie dźgnęłam męża nożem. On teraz leży i wyje i się boję. Na pytanie w co – Ja nie wiem, w brzuch może, chyba w brzuch, chyba w brzuch, tak”).

Nadto, skoro nóż wniknął w ciało przebijając spodnie ofiary na wysokości paska od spodni oraz bieliznę, na wysokości jej górnej krawędzi, przebijając ciało na granicy jamy brzusznej i uda, czyli w bezpośredniej bliskości więzadła pachwinowego, to te wszystkie okoliczności, jak również logiczne rozumowanie i doświadczenie życiowe oraz zawodowe wskazują, iż zamiarem A. M. (1) było wbicie noża w jamę brzuszną a nie w udo męża, jak błędnie przyjął Sąd Okręgowy. Umieszczenie obu ran, w tym miejsce przeniknięcia noża przez odzież ofiary, jak również słowa oskarżonej świadczą o tym, że zamiarem atakującej było wbicie noża w jamę brzuszną i tym sposobem „zajebanie” ofiary, czyli pozbawienie P. M. życia.

O tymże zamiarze świadczą również okoliczności związane z zadaniem pokrzywdzonemu dwóch ciosów, prawie w to samo miejsce, jednego po drugim. Pierwszy zadany przez A. M. (1) cios nie był w jej ocenie udany, czyli zdolny do osiągnięcia zaplanowanego celu, bowiem zatrzymał się na twardej powierzchni (kości), dlatego też wyjęła nóż z ciała

P. M. i zadała mu, tuż obok, drugi cios, tym razem nie natrafiając nożem na żadne twarde przeszkody. To był moment w którym uznała, że więcej uderzeń zadawać nie musi, skoro nóż wniknął odpowiednio głęboko w ciało.

Mówiąc wprost, zadanie dwóch ciosów, jednego po drugim, wyprowadzanych w kierunku jamy brzusznej, długim i ostrym nożem, specjalnie w tym celu dobranym (niewątpliwie nie był to jedyny nóż w zajmowanym przez cztery dorosłe osoby domu) i przyniesionym z parteru na piętro budynku przez oskarżoną, w chwili, gdy P. M. nie stanowił dla A. M. (1) żadnego zagrożenia (tłumacząc dyspozytorowi dlaczego zaatakowała męża nożem stwierdziła „mąż zawsze agresywny no, alkoholik no”), świadczy o tym, że wyprowadzając dwa ciosy A. M. (1) działała z zamiarem bezpośrednim pozbawienia życia P. M., czyli chciała zrealizować plan: „nożem go zabiję”.

Tezy tej nie obala fakt, iż po ugodzeniu nożem, po upływie kilku minut, wezwała na miejsce pogotowie ratunkowe oraz policję. Pamiętać należy, iż pierwszą czynnością wykonaną po ugodzeniu męża nożem było dążenie do zapewnienia opieki córce, czyli napisanie smsa do koleżanki „Z. weź”. Numer alarmowy został wybrany przez A. M. (1) 5 minut później i oskarżona przeprowadzając pierwszą rozmowę rozpoczęła od wezwania „radiowozu i pogotowia”, skupiając się na sobie „w obronie własnej lekkomyślnie dźgnęłam męża nożem” oraz na zapewnieniu sobie ochrony „nie, wyjęłam [nóż], ale on tam wyje i się boję teraz”. Nie padały podczas tej rozmowy żadne słowa proszące o pomoc dla męża, poza stwierdzeniem faktu ugodzenia go nożem. Z kolei podczas drugiego połączenia z numerem alarmowym oskarżona nie mówiła już o wezwaniu „radiowozu” i prosiła tylko o „pogotowie”, choć informowała, że „mąż umarł” i na pytanie co się stało odpowiadała „nie wiem, jest cały we krwi, nie wiem”. Wreszcie, gdy kilka chwil po drugim połączeniu z numerem alarmowym dotarli na miejsce ratownicy medyczni, oskarżona milczała i nie udzielała odpowiedzi na ważne dla ratowników pytania, czyli nie informowała ich co się stało mężowi (a wiedza ta znacznie przyspiesza niesienie pomocy).

Uwzględniając te wszystkie okoliczności Sąd Apelacyjny nie uznał, iż sam fakt wykonania połączenia na numer alarmowy dowodzi, że A. M. (1) - uprzednio dwukrotnie wbijając P. M. nóż w ciało - nie chciała śmierci męża i tylko po to, aby go ratować przed tym skutkiem, wezwała pogotowie ratunkowe na pomoc. W ocenie Sądu zapewne dzwonią brała pod uwagę udzielenie mężowi skutecznej pomocy przez ratowników medycznych, ale jak wykazano koncentrowała się w rozmowach na sobie a nie na faktycznej sytuacji męża.

W sprawie pojawił się również wątek, słusznie odrzucony przez Sąd Okręgowy, motywowania działań podjętych przez oskarżoną (czyli dwukrotnego ugodzenia męża nożem) faktem uprzedniego wieloletniego znęcania się nad nią przez pokrzywdzonego oraz jego wtargnięcia do jej domu. A. M. (1) twierdziła bowiem, że od 5 lat (przed zdarzeniem) mąż znęcał się nad nią, także fizycznie a nadto wyjaśniła, gdy mowa o czasie poprzedzającym zdarzenie, że nie mieszkała z pokrzywdzonym i wdarł się on do jej domu.

Co do wtargnięcia, wyżej wyjaśniono, że zadanie ciosów nastąpiło co najmniej po upływie kilkadziesiąt minut od chwili, gdy P. M. udał się do pokoju córki, aby w nim spędzić noc. Jednocześnie, słusznie ustalono w sprawie, w oparciu o szereg dowodów, iż A. M. (1) i P. M. w okresie poprzedzającym zdarzenie razem zamieszkiwali w domu, w którym doszło do zbrodni i niewątpliwie bezpośrednim i jedynym powodem wyprowadzenia ciosów nożem nie były okoliczności wzajemnego traktowania się małżonków przez ostatnie 5 lat pożycia, którego w żadnej mierze znęcaniem (w kodeksowym rozumieniu) nazwać nie można.

Kończąc, nie może być w sprawie mowy o działaniu oskarżonej w warunkach obrony koniecznej, jak i w warunkach ekscesu związanego z obroną konieczną, w rozumieniu art. 25 k.k. W czasie działania A. M. (1), co zostało wyżej wykazane, pokrzywdzony od co najmniej kilkadziesiąt minut nie stanowił dla niej żadnego zagrożenia i nic nie wskazywało, aby takowe zagrożenie miał stanowić, skoro osiągnął planowany cel – mógł spędzić noc w domu. Nie zachodził z jego strony żaden bezpośredni zamach na jakiegokolwiek dobro A. M. (1), w rozumieniu art. 25 § 1 k.k., zaś A. M. (1) w tym czasie nie musiała stosować żadnej obrony, w celu odpierania zamachu. Nie można także przyjąć, iż w sytuacji, kiedy P. M. dostał się do własnego (tzn. nie będącego cudzym) mieszkania (pokrzywdzony miał pełne prawo uznawać się za osobę uprawnioną do przebywania w domu A. M. (1), skoro od dawna razem w nim zamieszkiwali, zaś prawo karne nie wymaga tu posiadania uprawnienia opartego na prawie własności), zachodziła sytuacja o której

mowa w § 2a art. 25 k.k., nie mówiąc o upływie znacznego czasu od tego momentu (wedle oskarżonej wdarcie do mieszkania nastąpiło około 20), który wykluczał związek pomiędzy owym wejściem a zachowaniami oskarżonej, w kontratypowym rozumieniu. Sumując, oskarżona A. M. (1) wbijając dwukrotnie nóż w ciało P. M., który od dłuższego czasu nie stanowił dla niej żadnego zagrożenia i przebywał w pokoju znajdującym się w budynku, w którym miał prawo przebywać, nie działała w warunkach obrony koniecznej.

Uznając oskarżoną za winną popełnienia zbrodni zabójstwa, w rozumieniu art. 148 § 1 k.k., dokonanej z zamiarem bezpośrednim, Sąd wymierzył A. M. (1) za tak przypisany czyn zabroniony karę 12 lat pozbawienia wolności.

Rozważania związane z wymiarem kary orzeczonej wobec oskarżonej A. M. (1) warto rozpocząć od niewątpliwie ryzykownego ale zasadnego zabiegu związanego z porównaniem orzeczonej wobec oskarżonej kary do dolegliwości wymierzanych innym sprawczyńiom, w podobnych sprawach. Nie da się bowiem zaprzeczyć, choćby obserwując orzecznictwo sądów apelacji katowickiej, że w stosunku do sprawczyń zabójstw osób najbliższych, którymi są mężowie lub partnerzy, zazwyczaj orzekano kary w granicach zbliżonych do ustawowego minimum, a nawet sięgano po dobrodziejstwo nadzwyczajnego złagodzenia kary. Związane to było z faktem, że owe zbrodnie najczęściej były wywoływane jaskrawo nagannym, nierzadko długotrwałym zachowaniem samych ofiar, niejednokrotnie noszącym nawet znamiona znęcania.

Rozpoznawany przypadek należy jednak uznać za odbiegający od wskazanego schematu a tym samym wykluczający, z punktu widzenia zewnętrznej sprawiedliwości orzeczeń sądowych, rozumianej jako podobne sankcjonowanie osób dokonujących podobnych przestępstw, możliwość poprzestania na orzeczeniu wobec A. M. (1) sankcji zbliżonej do ustawowego minimum, nie mówiąc już o nadzwyczajnym złagodzeniu orzekanej kary.

Po pierwsze, w sprawie wykazano, iż choć A. i P. M. funkcjonowali w toksycznym związku małżeńskim, w którym problem alkoholowy męża istniał zasadniczo od początku, to jednak A. M. (1) nie tylko z czasem również zaczęła nadużywać alkoholu, ale także niedotrzymywać wierności małżeńskiej, w czym nie dostrzegała niczego niestosownego. Na tym tle pojawiały się wzajemne pretensje małżonków, w tym wybuchały awantury, podczas których oboje nie stronili od zachowań wzajemnie agresywnych. W tej sytuacji nie sposób twierdzić, iż A. M. (1) była ofiarą P. M. i z tego powodu dopuściła się ona zbrodni zabójstwa. Przeciwnie, można stwierdzić, że oboje małżonkowie byli swoimi ofiarami i oprawcami, zaś P. M. można było zarzucić większą skłonność do alkoholu, niż skłonność oskarżonej.

Po drugie, oskarżona dokonała zabójstwa z zamiarem, który nie tylko był bezpośredni, ale przemyślany, co zwiększa stopień jej winy i odbiega od charakterystyki innych podobnych spraw. Oskarżona miała bowiem wystarczająco dużo czasu i właściwie dogodnie warunki do wszechstronnego przemyślenia swego czynu i podjęła taką decyzję określonego zachowania się, choć mogła swój problem rozwiązać inaczej, choćby korzystając z wsparcia policji. Mówiąc wprost, przestępstwa dokonała z rozmysłem, przygotowała się (zabierając z kuchni odpowiedni nóż) i następnie wykonała plan, godząc dwukrotnie nożem w ciało męża.

Po trzecie, w czasie czynu oskarżona była nie tylko głęboko nietrzeźwa, w stopniu znacznie przewyższającym nietrzeźwość męża, ale wprowadziła się w ten stan przebywając w domu wraz z kilkunastomiesięczną córką, którą miała się opiekować, oraz kompletnie pijanym bratem. Tym samym pijąc alkohol wykazywała całkowitą obojętność dla losów córki, która nie mogła liczyć na jakąkolwiek rozsądną opiekę, co potwierdza wysoki stopień demoralizacji oskarżonej.

Po czwarte, natychmiast po ugodzeniu męża nożem oskarżona nie skupiła się na jego sytuacji, nie zreflektowała się, że dopuściła się wielkiego zła, nie próbowała sprawdzić co dzieje się mężem i co najistotniejsze, przez to nie podjęła próby tamowania mu upływu krwi, co mogłoby prowadzić do uchronienia jego życia. Wszak operator telefonu alarmowego zmierzał udzielić jej w tym wsparcia, jednak oskarżona nie była nim zainteresowana, zaś nie wymaga dowodzenia, iż właściwe uciśnięcie rany mogło zwiększyć szanse P. M. na przeżycie.

Po piąte, gdy na miejscu zdarzenia zjawili się ratownicy, nie okazywała żadnego żalu, nie odpowiadała na pytania, które mogłyby teoretycznie ułatwić niesienie mężowi pomocy i dowodziłyby, że jego los nie jest dla niej obojętny.

Wreszcie, odwołując się do innych podobnych spraw, zazwyczaj nie jest w nich niczym nadzwyczajnym i niespotykanym wyrażanie żalu i skruchy przez sprawczynie zabójstw osób najbliższych. Można nawet pokusić się o stwierdzenie, że w większości tego typu spraw zabójczynie żałują swych zachowań, żałują pozbawienia życia osoby bliskiej i wyjątkowego skomplikowania na tej drodze nie tylko swego życia, ale także życia pozostałych członków rodziny. Zbrodnia zabójstwa jest bowiem sama w sobie tak powszechnie nieakceptowalna, że u większości sprawczyń wywołuje w toku procesu żal i skruchę.

Także spoglądając z tej perspektywy należy uznać sprawę A. M. (1) za odbiegającą od schematu, skoro oskarżona do tej pory nie okazała ani żadnego żalu, ani żadnych wyrzutów sumienia, skupiając się na wykazywaniu winy po stronie innych osób. Abstrahując nawet od tego, że oskarżona miała prawo kwestionować swoje sprawstwo co do zabójstwa męża, to jednak sam fakt – którego nie kwestionowała – pozbawienia osoby najbliższej życia, w związku z ugodzeniem jej nożem, nie robił na niej żadnego wrażenia.

Dodatkowo, w ramach decydowania o wymiarze kary należało uwzględnić wymowę opinii psychologicznej (k.767-770), wedle której stwierdzono u oskarżonej skłonność do pozytywnej autoprezentacji, do obciążania odpowiedzialnością innych osób lub okoliczności, do zaprzeczania swoim błędom. Impulsywna, bez poczucia winy, żalu i wyrzutów sumienia. Potwierdza ową diagnozę reakcja oskarżonej na zeznania M. M. (2) (k.900), kiedy zarzucając mu mówienie nieprawdy (choć zeznania te były wyjątkowo wyważone) stwierdziła, że jej problem z alkoholem to „wina teściów i męża”, zaś za zdrady małżeńskie odpowiadał mąż, bo „nie było go w domu, nie dbał o mnie, jeździł po pijanemu samochodem”.

Kontynuując, za łagodniejszym potraktowaniem sprawczyni zabójstwa nie może przemawiać dotychczasowa niekaralność oskarżonej, która jest przecież standardem funkcjonowania człowieka w społeczeństwie. Z kolei faktycznie przeciętna opinia środowiskowa oskarżonej, w tym jej ujawnione agresywne zachowania względem pokrzywdzonego, nadto zdrady małżeńskie oraz nadużywanie alkoholu, przemawiają nie za złagodzeniem, ale wręcz za zaostrzeniem kary wobec osoby, której osobowość zawiera tak dużo negatywnych cech.

Opisane okoliczności wskazywały na konieczność odpowiednio surowego potraktowania oskarżonej, u której do chwili obecnej nie pojawiła się żadna refleksja związana z dokonaną zbrodnią.

Z drugiej jednak strony Sąd Apelacyjny zdecydowanie odrzucił możliwość sięgnięcia po jeszcze surowszą karę, czyli uwzględnienia tendencji o traktowaniu kary orzekanej za zbrodnie zabójstwa jako elementu odstraszącego, opartego na założeniu dawania społeczeństwu sygnału, że wobec sprawców najpoważniejszych przestępstw stosuje się bardzo surową represję karną.

Oczywistym jest, że oskarżona naruszyła najwyższe dobro prawne, jakim jest życie człowieka. Sąd odwoławczy pamięta jednak, że okoliczności należące do znamion danego przestępstwa nie mogą być w zasadzie traktowane jako okoliczności wpływające na zaostrzenie lub złagodzenie kary. Wymierzając oskarżonej karę dostrzeżono jednak także relacje społeczne, w jakich A. M. (1) pozostawała, w tym w szczególności ciążący na niej obowiązek w zakresie opieki nad córkami. Sąd wziął to pod uwagę i dążył do minimalizacji negatywnych konsekwencji, jakie skazanie to będzie miało dla nieletnich córek, realizując w ten sposób zasadę humanitaryzmu z art. 3 k.k.

Ważąc te wszystkie argumenty Sąd Apelacyjny doszedł do wniosku, iż orzeczona względem A. M. (1) kara 12 lat pozbawienia wolności będzie nie tylko zdolna do oddania całości bezprawia związanego z popełnioną przez nią zbrodnią, nie tylko uwzględni sytuację życiową oskarżonej, w tym jej stosunek do czynu, mając w polu widzenia uczucia osób najbliższych pokrzywdzonemu, ale także uwzględni ona funkcję resocjalizacyjną, gdyż mimo wszystko wyważony czas pobytu oskarżonej w zakładzie karnym stworzy jej warunki do skutecznego poddania się

oddziaływaniu resocjalizacyjnemu i jednocześnie da nadzieję na przywrócenie jej społeczeństwu, w tym wyjątkowo skrzywdzonym już w tym momencie córkom, co jest priorytetem w postępowaniu karnym.

Dlatego też orzeczono jak wyroku, zasądzając przy tym na rzecz oskarżycieli posiłkowych zwrot wydatków związanych z udziałem ich pełnomocnika w postępowaniu odwoławczym, jak również zwalniając oskarżoną, która odbędzie wieloletnią karę pozbawienia wolności i nie posiada istotnego majątku, od obowiązku uiszczenia na rzecz Skarbu Państwa wydatków związanych z postępowaniem odwoławczym.

SSO Adam Synakiewicz SSA Aleksander Sikora SSA Iwona Hyla